

*Gwara w twórczości nowej fali
prozaików śląskich.
Wojciech Kuczok i Szczepan Twardoch*

BOGUSŁAW WYDERKA
(Opole)

W tytule użyłem określenia „nowa fala prozaików śląskich”. Ma ono charakter porządkujący i odnosi się do twórców o korzeniach śląskich urodzonych w latach 70. ubiegłego wieku, których dokonania pozwalają sytuować ich nazwiska w czołówce współczesnych pisarzy polskich. Mam tu na myśli przede wszystkim Wojciecha Kuczoka (ur. 1972 r.), Szczepana Twardocha (ur. 1979 r.), Zbigniewa Kadłubka (ur. 1970 r.). Łączy ich pokoleniowość i regionalne pochodzenie, lecz każdy z nich ma inny stosunek do „śląskości” i inaczej korzysta w swojej twórczości z kulturowo-językowego dziedzictwa regionu. Wojciech Kuczok i Szczepan Twardoch to prozaicy, których dzieła ze względu na podobieństwo gatunkowe (powieść, opowiadanie) możemy w określonej mierze porównywać. Natomiast Zbigniew Kadłubek to filolog klasyczny, badacz komparatysta, ale też tłumacz, eseista i publicysta. Jego *Listy z Rzymu* w kręgach zwolenników samodzielności języka śląskiego uznano za dzieło, którego tworzywo językowe udowadnia, że dialekt śląski jest etnolektem funkcjonalnie dojrzałym do wyrażania treści filozoficznych i emocjonalnie wzniosłych, co z kolei stanowi argument przemawiający za statusem śląszczyzny jako odrębnym językiem słowiańskim¹. Ze względu na odmienność gatunkową i stylistyczną trudno

¹ „Listy” Zbigniewa Kadłubka nie są pisane gwara. Potoczność gwary stoi w opozycji do stylistyki „Listów”. Najtrafniej status języka Kadłubka określać słowami autora: „A tera pisza w jynzyku, kerego ni ma!” (Kadłubek 2008: 30).

jednakże *Listy z Rzymu* porównywać z prozą Kuczoka czy Twardocha, dlatego charakterystykę języka *Listów* pozostawiam do odrębnego opracowania, w dalszym ciągu skupiając uwagę na prozie Wojciecha Kadłubka i Szczepana Twardocha. Obaj prozaicy jakością dzieł przekraczają granice literatury regionalnej, wspólne im jest uwrażliwienie na język, właściwość niewątpliwie zrodzona z doświadczeń komunikacyjnych wyrosłych na gruncie śląskim, bowiem pragmatyka językowa Ślązaków dostarcza mnóstwo okazji do prześledzenia zjawisk i zależności w relacji społeczeństwo – kultura – język.

W stylistyce o gwarze mówi się zazwyczaj jako o tworzywie stylizacyjnym, jej wprowadzenie w strukturę dzieła literackiego ma przywoływać poprzez wybrane cechy językowe określone wartości, zwykle nawiązujące do kultury ludowej. Ale w strukturze tekstu literackiego gwara pojawić się może nie tylko jako znak ikoniczny określonego stylu, ale również jako znak realiów opisywanego środowiska. Może to też być metajęzykowa wypowiedź o języku (gwarze), motyw (wątek tematyczny, obrazek), który wplątany zostaje w grę zależności fabularnych. Na takie „niestylizacyjne” użycia gwary zwraca uwagę Maria Renata Mayenowa w swojej teorii stylizacji (Mayenowa 1974: 360–370). Z kolei dla Stanisława Dubisza (1986) stylizacją jest każde użycie gwary w tekście dzieła literackiego. Stylizacja gwarowa (dialektyzacja) czy regionalizacja zawsze niesie określoną informację semiotyczną. Trudno jednakże gwarę będącą tworzywem językowym *Listów z Rzymu* Zbigniewa Kadłubka uznać za efekt stylizacji w powyższych ujęciach definicyjnych. W tekście utworu fabularnego podane *explicito* wypowiedzi o języku zaczynają funkcjonować jako elementy budujące obraz językowy środowiska czy epoki. Z takim zabiegiem mamy do czynienia w dziełach Kuczoka i Twardocha. Przypisujemy zatem gwarze śląskiej rolę stylizacyjne, ale jednocześnie widzieć ją musimy jako element opisywanego świata, jako byt odrębny. Rzecz oczywista, oba te aspekty wzajemnie się dopełniają i przenikają.

Ze względu na tematykę omawianych utworów i wykorzystane w nich tworzywo językowe nie sposób oderwać konkluzji wynikających z ich analiz od toczącego się od lat dyskursu o kulturze i języku śląskim². Dzieła obu autorów

² Jego częścią jest też dyskusja o literaturze śląskiej, która toczy się w kręgach śląskich środowisk twórczych. Czy istnieje literatura śląska? Przy czym nie chodzi tu o gatunki folkloru. Dyskurs dotyczy samego pojęcia „literatura śląska”, ale jeszcze ciekawsza jest dyskusja o kanonie tej literatury. Brak sprecyzowanych kryteriów sprawia, że propozycje zawierają różne zestawy dzieł, od niemieckojęzycznej prozy Augusta Scholtisa i Horsta Bieńka po *Bery i bojki śląskie* Stanisława Ligonia, od poezji Josepha von Eichendorffa, Petra

wpisują się w ów dyskurs, stąd niebagatelne znaczenie ma obraz kulturowo-językowy Śląska funkcjonujący w utworach jako część ich świata przedstawionego. Sadzę, że dla wielu czytelników spoza Śląska teksty Kuczoka i Twardocha, głównie powieści *Gnój* i *Drach*, są źródłami poznania specyfiki regionu i jego problemów. Interesująca jest kwestia, jakie elementy struktury tekstu i w jaki sposób ukierunkowują operacje semantyczne umożliwiające odbiorcy (re)konstrukcję obrazu Śląska. Innymi słowy, jak konstruowany jest obraz Śląska na poziomie narracji i wypowiedzi postaci, jaka jest rola gwary jako tworzywa w jego wykreowaniu.

Stylizacje w prozie Kuczoka i Twardocha przybierają odmienne formy i realizują odmienne funkcje. Różnice ujawnia już proste porównanie ilościowe nasylenia tekstów wyrazami będącymi nośnikami stylizacji (nacechowanymi gwarowo). W *Gnoju* Kuczoka nośniki te stanowią zaledwie 0,5% ogółu wyrazów tekstu, natomiast w *Drachu* Twardocha ponad 14%³. Według klasyfikacji zaproponowanej przez Stanisława Dubisza (1986) stylizację w *Drachu* określić należy jako stylizację gwarową całościową, tj. taką, która obejmuje całą strukturę powieści, oraz rekonstrukcyjną, tzn. wiernie odtwarzającą mowę środowiska i kompleksowo to środowisko charakteryzującą pod względem społecznym, etnicznym i psychologicznym. W strukturze tekstu elementy stylizowane nie tyle stanowią uzupełnienie środków konwencjonalnych (języka literackiego), co pełnią wobec nich funkcję co najmniej równoważną. Przeciwnie w utworach Wojciecha Kuczoka. Tu mamy do czynienia ze stylizacją fragmentaryczną i selektywną. Autor na ogół utrzymuje dwudzielny układ form podawczych, dialektyzacją obejmuje dialogi postaci, w narracji wykładniki stylizacji pojawiają się co prawda rzadko, ale przez to osiągają wyrazisty efekt funkcjonalno-ekspresywny.

Wśród dzieł Wojciecha Kuczoka odnotowujemy utwory ze stylizacją na gwarę śląską i gwarę podhalańską. Obecność pierwszej związana jest z pochodzeniem autora, zaś druga, podhalańska, jest rezultatem wyboru artystycznego i zapewne wyrazem emocjonalnej więzi autora z Podhalem. O ile w przeanalizowanych tekstach stylizacje podhalańska czy śląska, pod względem zakresu występowania i formalnych technik, niewiele się różnią, to rysuje się bardzo

Bezruča, Óndry Lysohorskiego (te w języku laskim) po utwory poetyckie Rafała Wojaczka. Różnorodność dzieł i kryteriów ich doboru jest zaskakująca, co świadczy o braku bądź poszukiwaniu ładu ideowo-kulturowego różnych środowisk na Śląsku. Zob. *Fabryka Silesia* 2012, nr 1.

³ Są to dane orientacyjne. Obliczenia dokonano, uwzględniając w przypadku *Gnoju* połowę tekstu, w przypadku *Dracha* dwie próbki losowo wybrane – po ok. 1000 wyrazów.

wyraźna granica ideowa pomiędzy utworami z dialektyzacją śląską i dialektyzacją podhalańską. Fabuła utworów Kuczoka poświęconych tematyce obyczajowej i psychologiczno-społecznej lokalizowana jest przeważnie na Śląsku, a stylizacja podporządkowana zostaje charakterystyce socjologicznej – rysuje tło, którym są śląskie, zwykle proletariackie środowiska miejskie. Zupełnie innym funkcjom służy gwara podhalańska. Wykorzystuje ją Kuczok w utworach o tematyce satyryczno-obyczajowej i erotycznej (cykl *Spiski*, opowiadania *Cielece tańce*, *Cobyś widzioł*⁴), a więc w utworach, w których dominuje funkcja ludyczna i które stanowią ideowe *à rebours* utworów „śląskich”. Nie znaczy to, że w utworach „podhalańskich” Kuczok rezygnuje z wątków społecznych. Problemy psychologiczne, wykpiwanie groźnych zachowań i stereotypów obecne są w takich opowiadaniach, jak *Ttadzik* czy *Chłopowiadanie* (KuczOp). Innymi słowy, stylizacja podhalańska służy funkcji stylistyczno-artystycznej, tj. kreowaniu aury ludyczności, ale także lokalizuje fabułę utworów i stanowi jej kanwę społeczno-obyczajową.

Najbardziej znanym utworem Kuczoka, w którym wykorzystuje on stylizację na gwara śląską jest oczywiście powieść *Gnój*. Podobne zabiegi konstrukcyjne spotykamy w niektórych (nielicznych) opowiadaniach. Uwagę zwraca *Dioboł*, utwór tematycznie i ideowo poprzedzający *Gnój*. Już stylizowany tytuł opowiadania przywołuje śląskie tło fabuły. W kolejnych akapitach tekstu informacja metajęzykowa narasta i ujawniają się kolejne, typowe cechy gwary śląskiej oraz frazy charakterystyczne dla śląskich konwersacji potocznych, pełniąc funkcję lokalizującą i socjologiczną, np. „[...] od dziś co niedziela po mszy będziesz musioł mi opowiedzieć, co farorz godoł na kazaniu, a tak, żebych widzioł, że do ciebie dotarło” (KuczOp: 12).

Kuczok chętnie charakteryzuje status społeczny bohaterów swoich utworów zlokalizowanych na Śląsku poprzez język. Odczytuję to jako autorskie doświadczenie rzeczywistości śląskiej, w której języki są identyfikatorami statusu etnicznego i kulturowego interlokutorów, identyfikatorami, z którymi związane są bogate konotacje psychospołeczne. Wagę identyfikacji poprzez mowę ujawnia Kuczok w opowiadaniu zatytułowanym *Nasza patronka między różami* (KuczOp). W tym utworze charakterystykę społeczno-obyczajową środowiska podaje narrator bezpośrednio, w opisie, ale ów obraz dopełnia jeden jedyny w całym tekście opowiadania, stylizowany na gwara śląską krótki cytat. Jego

⁴ Opowiadanie *Cielece tańce* pochodzi z tomu *Widmokrąg* (KuczWid), zaś *Cobyś widzioł* z tomu *Opowieści przebrane* (KuczOp).

brutalna sugestywność waży na efekcie odbioru tego tragicznego w wymowie opowiadania:

Najgorzej, że mieszkali w takiej fatalnej dzielnicy; naprzeciw same robotnicze rodziny, wielki mrówkowiec z jednej strony ulicy i pas willi po drugiej. Niefortunny układ; pan może sobie wyobrazić, jak te dzieci się nienawidziły, tylko że te robotnicze mnożą się znacznie szybciej, więc w razie podwórkowych potyczek siły były nierówne, każdy z tych obdartusów miał jakiegoś brata, kuzyna albo po prostu starszego kolegę; wystarczyło coś odburknąć, wyrazić dezaprobatę choćby machnięciem ręki, nadepnąć na odcisk – zaraz słyszało się: „ijjeeee, mój bracyk cię zgnoi, leca po niego”, i po takiej zapowiedzi nie było ratunku ani ucieczki, najwyżej odroczenie [...]. (KuczOp: 120–121)

Głębokie różnice pomiędzy utworami obu autorów ujawniają stosowane techniki stylizacji, w teorii polskiej stylistyki zwane gatunkami stylizacji (zob. Dubisz 1986: 40). Przypomnę, że chodzi tu o stosunek tekstowej stylizacji gwarowej do podstawy stylizacyjnej (systemu określonej gwary). Stylizacja w utworach Kuczoka zaskakuje prostotą. Stylizowane są skąpo rozbudowane dialogi bohaterów rozsiane po tekście, głównie w postaci mowy niezależnej, przy czym wykładnikami stylizacji są wyselekcjonowane, charakterystyczne cechy gwary śląskiej bądź podhalańskiej. W niewielkim stopniu wykorzystuje Kuczok gwaryzmy w narracji, w nieco większej mierze gwarową onomastykę, zwłaszcza w cyklu podhalańskim. W utworach Kuczoka mamy do czynienia z dialektyzacją selektywną (Dubisz 1986), a w stosunku do struktury tekstu uzupełniającą. Wyraźnie pełni ona rolę pomocniczą (jak wspomniałem, służy głównie zarysowaniu społecznego tła utworów), stąd w porównaniu z rozbudowanymi jej formami i funkcjami w *Drachu* Twardocha wydaje się stylizacją ubogą, zredukowaną. Lecz mechanizm stylizacyjny Kuczoka znakomicie spełnia swoje role kreacyjne. Rozsiane po tekście stylizowane elementy-ikony stanowią dla odbiorcy impuls pozwalający na rekonstrukcję tła społecznego świata przedstawionego, aktywizują jego wiedzę i doświadczenie socjolingwistyczne i kulturowe. Przez to stylizacja wydaje się zabiegiem nie tylko sugestywnym, ale też stymulującym interpretację tekstu.

Odmienność stylizacji w *Drachu* Szczepana Twardocha wynika z tematyki i konstrukcji powieści. Zarówno nadprzyrodzony składnik świata przedstawionego (uosabia go narrator-Drach), jak i składnik podlegający prawom natury i prawom dziejów (bohaterowie i ich losy) są całkowicie zanurzeni w śląskości, która przejawia się przede wszystkim w języku, w mowie Ślązaków. Stąd realistyczne przedstawienie całej sfery komunikacji językowej na Śląsku, przede

wszystkim w formach mówionych, ale też i pisanych. Gwarę śląską mamy w dialogach bohaterów Ślązaków, przewijają się stylizacje na odmianę hybrydową (*wasserpolsch*)⁵, używana jest polszczyzna literacka i język niemiecki. Wspomniani są nawet śląscy Żydzi, którzy kulturowo i językowo nie różnili się od Niemców. Dialektyzacją objęte są wszelkie formy podawcze w *Drachu*, również narracja. Narrator swobodnie zmienia kod z polszczyzny ogólnej na gwarę, stąd za Dubiszem (1986: 37) określiłem odmianę stylizacji w *Drachu* jako całościową. Narrator, używając metafory, jest całkowicie zanurzony w języku, nie tylko poprzez stylizację języka, ale również jako postać opisująca i komentująca świat językowy powieści, jako osoba komentująca wybory i zachowania językowe bohaterów, a nawet własności artykulacyjne ich wymowy, np. „– Guten Tag, Fräulein – odpowiada zmieszany Josef Magnor niemiecką przyzwyczajoną, acz wyraźnie śląską, z wibrującym «r» i niewyraźnym «äu». – Nein, ich habe schon ausgedient” (TwDrach: 69). Gwara śląska wydaje się w powieści wszechobecna. Wrażenie to pogłębia realistyczna jakość dialektyzacji, mamy tu do czynienia ze stylizacją rekonstrukcyjną (Dubisz 1986), której podstawę stanowi gwara toszecko-gliwicka.

Zabiegiem niewątpliwie zwracającym uwagę czytelników jest stosowanie przez Twardocha, zarówno w utworach literackich, jak też w publicystyce, zapisów form gwarowych w konwencji ortografii śląskiej, której zasady wypracowane zostały przez środowiska Ślązaków dążących do usamodzielnienia języka śląskiego⁶. Fakt ten jest stylistycznie i ideologicznie znaczący, ponieważ są to pierwsze w literaturze polskiej użycia języka śląskiego. Jak odczytać intencję Twardocha? Czy jest wsparcie dla ruchu emancypacji językowej? Taką interpretację w świetle znanych mi wypowiedzi autora należy raczej wykluczyć⁷.

⁵ Szczepan Twardoch niezbyt precyzyjnie posługuje się tym terminem. Używa go na określenie mieszanej, śląsko-niemieckiej formy języka, ale też w innym miejscu określa nim gwarę śląską. Podejmuje też próbę wyjaśnienia terminu jako „rozmyty język”. Dotychczas nikt nie wyjaśnił tego terminu w sposób, który byłby powszechnie przyjęty.

⁶ Środowiska te skupiały towarzystwa Pro Loquela Silesiana i Danga. Zasady nie obejmują całości zagadnień. Charakterystyczne odmienności odbiegające od zasad ortografii polskiej dotyczą kilku zjawisk, mianowicie odrębnych znaków graficznych: [ǫ] dla kontyuantów staropolskiego *á* pochylonego, [ǫ̃] dla kontyuantu dawnego *ó* pochylonego, znaku [ǫ̂] dla labializowanego *o*, litery [ã] dla nosowego szerokiego *a* w wygłosie wyrazów. Inne zjawiska gwarowe zapisywane są według liter ortografii polskiej. Po raz pierwszy konwencję tę zastosowano w *Görnschlönskim ślabikörzu* (2010). Przytaczane w tym artykule cytaty uwzględniają te zasady.

⁷ W wypowiedziach publicystycznych Szczepan Twardoch odcina się od działalności ideologiczno-propagandowej. W felietonie zatytułowanym *Literatura śląska nie istnieje* pisze: „Ale nie piszę i nie będę pisał po-

W każdym razie fakt ten odczytuję jako figurę stylistyczną – symbol manifestujący specyfikę kulturowo-językową Ślązaków, którzy zwłaszcza w ostatnich latach starali się „wykrzyzczyć” polskiemu otoczeniu swą etniczną odmienną. Jest to zatem symbol śląskości będącej, jak to ujmuje Twardoch, antynomią i polskości, i niemieckości (TwToż). W każdym razie jest to fakt zmuszający odbiorców dzieł Twardocha do refleksji. O ile stylizację Kuczoka określiłem jako sugestywną i stymulującą interpretację tekstu, to dialektyzacji Twardocha należy nadać miano stylizacji naturalistycznej.

Nie znam publicznej wypowiedzi Kuczoka, w której wprost określiłby on swój stosunek do dialektu czy problemu statusu języka śląskiego⁸, a tym samym aktywnie włączył się w dyskurs o języku śląskim. Odmienną w tej kwestii postawę prezentują Szczepan Twardoch i Zbigniew Kadłubek, którzy niejednokrotnie wypowiadali się w sprawie śląskiej, aczkolwiek ich stanowiska nie są zbieżne. Podstawowym celem zabiegów stylizacyjnych Kuczoka było dopełnianie tła społeczno-obyczajowego fabuły utworów, wobec tego śląskie kwestie językowe wyłaniają się jako problemy wtórne wyinterpretowane, wynikające z użytego tworzywa gwarowego. Taka wykładnia narzuca się z analizy opowiadań. Zatem jak Wojciech Kuczok wpisuje się w dyskurs o języku na Śląsku? Wyraźniej motywy poruszające kwestie językowe pojawiają się w *Gnoju* i to w zasadzie w tym utworze ujawnia się interesujący nas obraz językowy Śląska.

Najmniejsze figury stylizacyjne, jakie Kuczok stosuje, to realizujące funkcję metajęzykową gwarowe cytaty-indeksy wyróżnione w tekście *Gnoju* kursywą: *gorol*, *godka*, *godać*. Kursywa wskazuje na ich terminologiczność i merytoryczną wagę, bowiem są to wyrazy odgrywające rolę słów kluczy w dyskursie o Śląsku, a konotacje związane z nimi budują społeczno-językowy obraz Górnego Śląska. *Gorol* to nacechowane negatywnie pogardliwe przezwisko przybysza spoza Śląska, rywala Ślązaka; *godka* to rodzima mowa Ślązaka, inna aniżeli mowa polska; *godo się* po naszymu, po śląsku, *mówi się* po polsku. Podobną rolę odgrywają niemieckie bądź gwarowe warianty nazw własnych, jak nazwa ulicy *Sztajnika* (< niem. *Steinstraße*), imię *Helmut*. Symboliczną wartość regionalnych wariantów nazw własnych w dużo większym stopniu wykorzystuje w *Drachu* Szczepan Twardoch, ukazując w licznych motywach ich dziejową

wieści, aby cokolwiek załatwić – czy będzie to sprawa śląska, czy jakakolwiek inna [...]. Bo literatura nie jest od tego” (TwLit: 94–95).

⁸ Gdzieś w Internecie mignęła mi jego wypowiedź, w której określa się jako „śląski synek”.

zmienność (zob. niżej na ten temat). Rzecz jasna, podstawowe treści obrazu „językowego Śląska” przekazane zostają czytelnikowi eksplicytnie w stylizowanych dialogach postaci, opisach i komentarzach narratora. Istnieje jednak zasadnicza różnica przekazu pomiędzy pisarzami. O ile w utworach Kuczoka obraz ów jest zarysowany przez rozrzucone po tekście ikony, to w *Drachu* Twardocha ulega naturalistycznemu wyostrzeniu poprzez zwielokrotnienie i uszczegółowienie motywów obecnych we wszystkich warstwach konstrukcji tekstu: w stylizowanej narracji, w stylizowanych dialogach bohaterów, w opisach ich zachowań językowych, w komentarzach historyczno-językowych narratora. Przyjrzyjmy się bliżej wykreowanemu przez obu twórców obrazowi Śląska.

Obaj pisarze zwracają uwagę na rozdwojenie tożsamościowe ujawniane w odwiecznym pytaniu Ślązaka: kim jestem? Z jaką nacją się utożsamiać – polską, niemiecką? Kim jest Ślązak – Polakiem czy Niemcem? A może wybrać „naszość, tutejszość”. W sposób niezwykle subtelny na owo rozdwojenie zwraca uwagę Kuczok w przesyconym humorem opowiadaniu *Historia futbolu tatrzańskiego* opublikowanym w cyklu *Spiski*: „Nasi, albo jak się mówiło na Śląsku, Poloki, jechali wygrać mundial, albo, jak się mówiło na Śląsku, szli na majstra” (KuczSpis:12); i nieco dalej: „Los przestał się uśmiechać; w Hiszpanii też. Nasi, czyli Poloki, bez Bońka okazali się bezradni jak dzieci we mgle, przegrali półfinał z Włochami...” (KuczSpis: 42).

Rozdwojenie i zagubienie etniczne, często połączone z poczuciem wykluczenia społecznego, stanowią podstawowe motywy ideologiczne w *Drachu* Twardocha⁹. Postawione wyżej pytania pojawiają się też we wcześniejszym chronologicznie opowiadaniu *Gerd* zamieszczonym w zbiorze *Tak jest dobrze*. O ile przez Kuczoka kwestia zostaje zaledwie dotknięta, zasugerowana¹⁰, to w *Drachu* przekazana zostaje w pełnych dramatu realistycznych obrazach. W drugiej połowie XIX wieku język stał się dla nacji europejskich symbolem narodowości. Na wielojęzycznym Górnym Śląsku proste przełożenie *naród – język* nie sprawdzało się. Użycia języka mogą stać w sprzeczności w wybraną opcję narodową, np.:

⁹ Szczepan Twardoch zadaje sobie to pytanie jako Ślązak: „Kim więc jestem, ja, Ślązak, który pisze ten tekst po polsku, a nie po śląsku? Kogo obchodziłby taki tekst po śląsku? Co to znaczy: Ślązak – poza tym, że niewiele? Próbuję cały czas odpowiedzieć sam sobie na to pytanie, które wydaje mi się fundamentalne, ale nie wiem dlaczego, skoro przecież nie dotyczy nikogo poza mną. Po co więc o tym pisać?” (TwToż).

¹⁰ Być może impuls do jej skonkretyzowania odczytać potrafi tylko odbiorca dobrze znający stosunki śląskie.

Ludzie mówią, gniewnie dosyć, o kazaniu farōrza Stawinogi, który piękną polszczyzną gromił „wielkich Polaków”, przestrzegał przed polskimi wichrzycielami, przypominał o chrześcijańskim obowiązku posłuszeństwa władzy państwowej. (TwDrach: 75)

Przypomnę, że na Śląsku mianem „wielkich Polaków” określano rodaków, którzy opowiadali się za polskością. Inny obrazek ukazujący problem:

[...] Kasimir Widuch gazety czyta, aby znaleźć zewnętrzne potwierdzenie swojego Weltanschauung. Dlatego nie sięgnie po zabawnego przecież „Kocyndra”, bo tylko by się pieklił na jerońskich Polōków. Czyta więc „Głos Górnośląski”. Czytuje też socjalistyczny „Arbeiterpost” i ilustrowane pisma sportowe, woli jednak po polsku, byle bez agitacji wielko-polskiej, więc właśnie „Głos...” albo na przykład wyważony „Poradnik Domowy”, o których wiadomo, że są za Niemcami, chociaż redagowane po polsku. (TwDrach: 145)

Ostry w wymowie, a dla niektórych czytelników może nawet bulwersujący, jest dialog Józefa Magnora, powstańca śląskiego, głównego bohatera *Dracha*, z ojcem, w którym Josef ujawnia swój stosunek do polskości (cytuję skrót dialogu):

Josef nie czuje się Polakiem, bo nie czuje się niczym. Josef nie zadaje sobie pytania „kim jestem?”, bo od dawna zna na nie odpowiedź. [...].

– Jō mōm w rzici Polska, fater. Mie yno ô to idzie, aże my fydrujemy, a Niymec z tego je bogōczym. A my dycki yno bydōki.

– Toć tyś niy ma wielgi Polok, yno kōmunista – kwituje ojciec. (TwDrach: 89–90)

Na splot przyczyn narodowo-społeczno-ekonomicznych leżących u podstaw konfliktu polsko-niemieckiego na Śląsku w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku zwraca uwagę *porte-parole* autora także w innym miejscu *Dracha*:

Caroline pyta Josefa, czy strzelał w powstaniach, czy jest polskim bandytą. Josef wzrusza ramionami. Potem potwierdza, że strzelał. Walczył też na wojnie, z Francuzami i Anglikami, a teraz walczył z Niemcami. Caroline pyta, czy nienawidzi Niemców, Josef znowu wzrusza ramionami. Nienawidzi bogaczy, którzy od pokoleń okradają takich jak on biedaków z owocu ich trudu. Caroline bardzo się ta nienawiść podoba. (TwDrach: 149)

Śląski węzeł etniczny (a w jego tle również konflikt klasowo-ekonomiczny), zrodzony w okresie kształtowania się nowoczesnych narodowości europejskich i pogłębiany przez zmienne losy polityczne Śląska w kolejnych dziesięcioleciach, do dziś nie został przez Ślązaków rozwiązany. Jest to czynnik ważny dla zrozumienia ich tożsamości i realiów na Górnym Śląsku. Współczesny jego

aspekt, jako „nienawiść do gorola”, ujawnia Kuczok w *Gnoju*, charakteryzując rodzinę Spodniaków i szykany, jakich doznawali ze strony sąsiadów Ślązaków:

[...] jako *gorol* z perspektywami był namiętnie nienawidzony przez wszystkich sąsiadów. [...] bo dziennych zmian mu nie proponowano. Jako *gorol* musiał przeto zadowolić się dobrze płatnymi szychtami w nocy, dzięki czemu mieszkańcom Cmentarnej trudno było aktywnie wyznawać nienawiść do pana Spodniaka. [...] Ostatecznie jednak chachary ze Sztajniki znenawidziły panią Spodniakową za to, że ośmieliła się wyjść za *gorola*, i co gorsza *gorola* górnika. (KuczGnój: 12–13)

Na ten fakt zwraca także uwagę Szczepan Twardoch jako na niechlubny rejestr tożsamości śląskiej (TwToż).

Konsekwencją obecności na Śląsku różnych etnosów jest wielojęzyczność regionu. Zjawisko sięga głęboko w dzieje Śląska, przy tym ma charakter historycznie zmienny. Współczesne przejawy wielojęzyczności są inne aniżeli nawet te sprzed pół wieku. Świadomość historycznych związków językowych śląsko-polsko-niemiecko-czeskich stała się elementem śląskiej tożsamości, jest społecznie dziedziczona i chętnie przywoływana. Wielojęzyczność śląska jest dziś faktem zmitologizowanym, co nie znaczy, że fałszywym, to jeden z symboli kulturowych współczesnego Śląska. Multilingwalny obraz regionu kreślą obaj pisarze, chociaż w różnej formie. Kuczok w *Gnoju* przy okazji opowiadania o losach wuja starego K. o imieniu Gustaw (Gucio) pisze:

Rodzice kształcili córkę w językach, przeczuwając, że w niepewnych czasach nic się nie zmienia tak często jak język urzędowy. Zaakceptowali Gucia szybciej niż córka, powiadali: „Oj, cera. Dobrześ ty trafiła, gryfny karlus, dobro robota, nosz synek, ale po polsku umi; ty potrafisz szprechać po szwabsku, łon potrafi mówić, a godać, jak trzeba, łoba bydziecie umieli, jak znocie trzi rozmaite godki, to se poradzicie na tym Śląsku, choby sam bele kto prziszło zamachać pistoulom”... (KuczGnój: 42–43)

O ile w *Gnoju* obraz został przez Kuczoka zaledwie zarysowany, to w *Drachu* Twardocha jest zwielokrotniony, zbudowany z wielu motywów realistycznie ukazujących złożony charakter zjawiska. Twardoch niczym socjolingwista ukazuje charakterystyczny dla XX-wiecznej społeczności śląskiej repertuar używanych języków i odmian, ich społeczny uzus i zakres, zarysowuje historię aż po kres stulecia. Spora grupa wątków pokazuje zróżnicowanie językowe środowisk. Mamy w powieści ukazaną, niemal dokumentalnie, diglosję śląsko-niemiecką, polsko-niemiecką, śląsko-polską w środowiskach miejskich, żołnierskich, w środowiskach górniczych osiedli. Mamy ocenę stopnia znajomości niem-

czynny, a również wskazania jej nieznamości przez wielu Ślązaków, spotykamy sporo przywołań *wasserpolsch*. Kilka poniższych fragmentów *Dracha* dogłębnie ilustruje zróżnicowanie socjolingwistyczne środkowego Górnego Śląska:

Ojciec Pindura, o imieniu Kazimierz, mówił raczej po śląsku, czytał i pisał po niemiecku, uważał się za Prusaka i był z tego swojego prusactwa dumny. (TwDrach: 22–23)

Josef dopija, płaci i idzie dalej. Rynek. Uliczkami Starego Miasta dociera na Teuchertstraße. Wszystko znajome. Idzie powoli, mija piękne panie i kobiety ubrane po chłopsku, piękne panie mówią po niemiecku, a chopiōnki nie. (TwDrach: 25)

A czym się różnią takie frelki jak ta w białym kapelusiku od takich, z jakimi żenią się chłopcy tacy jak Josef, z czarnymi obwódkami dookoła oczu, których wymyć się nie da w żadnej łaźni? Różnią się tym, że mówią ładnie po niemiecku, to na pewno. Po tym się je poznaje, dlatego dziewczęta, które służyły na dworze, gdzie nauczyły się ładnie mówić, czasem wyglądają prawie jak takie frelki... (TwDrach: 70)

Zasłona i firana poruszają się trochę. Zza okna słycać cichą rozmowę po wasserpolsku, rozmawiają chłopak z dziewczyną, Ebersbach coś by może rozumiał, ale nie słucha, bo go to wcale nie interesuje. (TwDrach: 107)

Dlatego Josef już nie jest szywōldziōnym, a u nich dōma gōdō się pō naszymu. Po ślōnsku. Po wasserpolsku. Po polsku. Jak kto woli, w gazetach różnie ten rozmyty język nazywają, zależnie od politycznych potrzeb i kontekstu. (TwDrach: 42)

Tak kończą nieotrząskani żołnierze z uzupełnień. Nie przeżywają trzech dni. Myli się jednak co do Josefa Magnora, Josef przeżyje jeszcze kilka tysięcy dni, znacznie więcej niż trzy.

– Co on gōdō? – szeptem pyta Josefa muszkieter Kaczmarek, który niezbyt dobrze mówi po niemiecku.

– Niy przeżijecie sam trzech dni, pierōny zatracone, gizdy, mamlasy – mówi getreiter Piskula, słysząc szept Kaczmarka. (TwDrach: 212–213)

Volkssturmista nazywa się Hans Burek. Zawsze tak się nazywał. Hans Burek. Słabo mówi po niemiecku. Po polsku wcale. Po śląsku jako tako, ale niechętnie i też nie najlepiej. Całe życie spędził, uprawiając regularnie zalewane przez Odrę dwanaście mōrg pola we wsi Lubomia. (TwDrach: 385)

Na przyszowickim zōmku nauczyli ją manier, a Josef widział trochę świata i chciałby, żeby jego żona miała maniery, żeby była bardziej jak panienki z miasta. Valeska mówi po niemiecku i dość ładnie po polsku, chociaż po polsku to tyle, co z gazet. Napisała do Josefa dwa listy i listy te były po niemiecku. (TwDrach: 82–83)

Ekspresywną dla czytelnika ilustracją języka mieszanego – *wasserpölnisch* – jest list napisany przez Josefa Magnora do rodziców z okopów frontu pod Lens¹¹:

Liebe Eltern. Ociec, Mamulka a Braciki. Pszyslom mie Patentknopfen piync dwaciścia a Tuste w putnie, Cygaretow abo Tabak do Fifki, yno dobry. Przyslom mie tysz jaki Handtuch, Fuze-
kle. Mlyka. Käse. Litewka można by mie kupiyli, yno kaj kupić, niy wiym. Piynidzy mi pszys-
lom choby 10 Marek. U mie wszisko dobrze. Widzioł żech englischer Panzer. Srogi boł
a szczyłoł. Jeżech zdrow. Napiszom, co Doma.

Z Bogiem

Die besten Grüße

Euer Josef (TwDrach: 229)

Mieszanie kodów odwzorowane jest również w dialogach:

– Stróć mi sie, ty drachu! – krzyczy matka do Josefa. – Raus, do döm, aber sofort! (TwDrach: 9).

W innym miejscu:

– Do przodka kōnsek, bitte – mówi Volkmann po śląsku, z bardzo wyraźnym niemieckim akcentem. [...].

– Ja, gut, gut. Dopsze – mówi Volkmann i przymierza się do aparatu. (TwDrach: 72)

Uwagę zwraca „mowa szywōldzian” kilkakrotnie wspomiana na kartach powieści Twardocha. Była to lokalna osobliwość językowa, zachowana mowa potomków XIII-wiecznych kolonistów z Frankonii osiadłych w Schönwaldzie¹²:

Josef myśli o porannym marszu na gruba i myśli o swoim starziku, Ottonie Magnorze, który był z Schönwaldu, czyli był szywōldziōnym, mówił średniowiecznym niemieckim dialektem, którego Niemcy z Rzeszy nie rozumieją, hochdeutscha liznął dopiero pod Sedanem, gdzie Francuzi zrobili w nim dziurę, a po wasserpölsku opa Otto nauczył się dopiero od żony, Ślązaczki z Nieborowic. Z powodu tej żony ojciec – więc pradziadek Josefa – wyparł się go i wygnał, bo szywōldziōny od wieków brali sobie tylko szywōldziōnki – stąd, jak głosi popularna w okolicznych wsiach opinia, we wsi rodziło się tylu idiotów. Bracia Ottona dalej mieszkają w Schönwaldzie, mówią po szywōldzku, ani słowa pō naszymu, po polsku, ani słowa po niemiecku, tak się mówi, że ani słowa, ale tak naprawdę i w wasserpölnisch, i po niemiecku parę słów powiedzą. (TwDrach: 41)

¹¹ Wyjaśniam użyte w liście słownictwo śląskie, które może być niezrozumiałe dla czytelników: patentknopf ‘guzik wzmocniony metalowym okuciem’; tuste ‘smalec, tłuszcz’; putna, putnia ‘naczynie, puszka’; fifka ‘fajka’; litewka ‘marynarka, bluza z drelichu’; srogi ‘wielki, potężny’.

¹² Po wojnie nazwa miejscowości przemianowana została na Bojków, dziś dzielnica Gliwic.

Tego rodzaju nielicznie zachowane środowiskowe relikty językowe dotrwały do połowy XX wieku i w różnych okolicznościach zniknęły z mapy językowej Górnego Śląska¹³.

Za zróżnicowaniem językowym na Górnym Śląsku kryły się podziały etniczne i społeczno-ekonomiczne, na co wielokrotnie zwraca uwagę główny bohater *Dracha*:

Wilhelm i Josef milkną. Josef jednak ciągle myśli o tym, że wszyscy bogaci ludzie, jakich zna, mówią po niemiecku. A wszyscy biedni po wasserpolsku. Nie licząc żydowskich handlarzy, tych ze wschodu, bo tutejszych bogatych Żydów Josef od Niemców odróżnia tylko, jeśli siedzą akurat w synagodze. Na ulicy nie. Ale ci ze wschodu są inni.

I jeszcze szywōłdziōny. Z których w końcu jakoś tam odległe pochodzi. Oni też nie są bogaczami, uprawiają ziemię pracując na grubach, a mówią po swojemu. Ale nie tak zwyczajnie po niemiecku. Inaczej. (TwDrach: 128)

W warunkach bilingwizmu motywy wyboru czy zmiany kodu nie zawsze są jasne i łatwe do określenia. O wyborze decyduje splot impulsów psycho- i socjolingwistycznych, emocjonalnych oraz nabytych nawyków. Znają ten problem lingwiści badający śląski uzus językowy. Problem motywacji wyboru językowego znalazł odzwierciedlenie w prozie obu twórców, choć w różnym zakresie – symbolicznie w *Gnoju* Kuczoka, jako obraz rozbudowany w *Drachu* Twardocha:

Matka zaczynała *godać* mniej więcej wtedy, kiedy i stary K. rezygnował z poprawności językowej, jednocześnie uwalniał się w niej lży i gwara familoka. (KuczGnój: 89)

Valeska Magnor też je kołocz.

Z Ernstem wymienia parę uwag o pogodzie, wygłasza je po niemiecku, gdyż po ukończeniu osiemdziesiątego roku życia uznała, że jest już tak stara, iż więcej nie musi mówić po polsku. Po wasserpolsku mówi, kiedy się zapomni. Ale kiedy pamięta, to tylko po niemiecku. (TwDrach: 79)

Richat i Hilda w domu mówią zawsze po niemiecku, jeśli są sami, a prawie zawsze są sami. Przed wojną mówili w domu głównie po śląsku, bo poza domem nie wolno było, i z tego samego powodu od 1951 roku w domu mówią ze sobą głównie po niemiecku. Mają jednego syna, Waldemara, który od lat siedemdziesiątych mieszka w Düsseldorfie, jak większość rodziny. Poza domem Richat i Hilda nigdy i z nikim nie mówią po niemiecku. Waldek czasem przyjeżdża, szarym mercedesem, i koniecznie chce z ojcami pō naszymu se pogōdać. (TwDrach: 355)

¹³ Do czasów współczesnych przetrwał język mieszkańców Wilamowic.

Josef spisuje własną historię choroby.

Deutsch oder Polnisch? – pyta doktora von Kunowskiego.

– Was fällt Ihnen leichter? – pyta Kunowski.

– Sprechen tu ich lieber in unserer Sprache, aber schreiben auf Deutsch – odpowiada posłusznie Josef. Pisać woli po niemiecku, bo tak go nauczyli w szkole. A jeszcze coś tak oficjalnego jak historia choroby, nie wyobraża sobie, jak by to po polsku wyglądało.

– Dann schreiben Sie auf Deutsch.

Josef nauczony jest, że przed pisaniem trzeba się zastanowić dwa razy. (TwDrach: 358–359)

Nawet myślenie może przebiegać w różnych rejestrach językowych:

Stary Magnor [...] Mija Josefa w drzwiach, a Josef wie, że to już całe ojcowskie powitanie. Rzuca plecak w sieni, idzie dalej, matka jest w kuchni. Ciepia ruzsak w antryju, a idā dali, skiż tego, co mamulka sōm we kuchnie – tak pomyślałby Josef zapytany, co robi, rzucając plecak. Potrafiłby też pomyśleć, że rzuca ruzsakiem, z niezdaną starannością wymawiając końcówki słów. Takim językiem pisane są gazety, które czytał od dziecka. Czy to ma jakieś znaczenie? Żadnego i ogromne, jak wszystko. (TwDrach: 28)

Zmiany cywilizacyjne i kulturowe są jednak nieuchronne. Pociągają za sobą narodziny nowych zjawisk w młodszym pokoleniu Ślązaków, takich jak: nieznamość języka niemieckiego, a tym samym zanik polsko-niemieckiej diglosji, czy interdialektalność¹⁴. Na zjawiska te kilkakrotnie zwraca uwagę Szczepan Twardoch, opisując zachowania językowe Nikodema, bohatera reprezentującego drugie pokolenie Ślązaków wychowanych już w warunkach powojennej polskiej państwowości:

– Nic mie niy trza, siedzōm se, ōma – mówi Nikodem. Tylko z Gelą i Ernestem rozmawia w tym języku, którego brzmienie kojarzy mu się z dzieciństwem.

Nikodem ośmio- i dziesięcioletni spędza mnóstwo czasu w domu dziadków. I dopiero od nich bezwiednie uczy się tego języka. Stanisław i Natalia Gemanderowie do Nikodema i jego siostry mówią po polsku. Aby oszczędzić mu upokorzeń, jakich sami doznawali w gliwickich liceach, i wysiłku, z jakim pozbywali się twardego, śląskiego akcentu.

– Sōm se ukreja, starko – mówi Nikodem. [...]

– A jak szkoła, synek? – pyta.

– ōma, jō móm trzydzieści pięć lat – bezwiednie miesza dwa kody językowe Nikodem i śmieje się. (TwDrach: 166–171)

Richat, Hilda i Ernst zaczynają rozmawiać po niemiecku. Nikodem nic nie rozumie. Siedzi więc i się nudzi. Wyciąga telefon komórkowy i pisze esemesa do swojej dziewczyny. (TwDrach: 353)

¹⁴ Interdialektem nazywamy język o charakterze przejściowym pomiędzy dialektami i językiem ogólnym, o dużym stopniu wariancji (Topolińska 1990: 33).

W powieści Kuczoka sytuację akulturacji ilustrują losy rodziny i zachowania jej bohatera, starego K.¹⁵ Jego stosunek do gwary jest zdecydowanie negatywny, choć pochodzenie i więź z tradycyjną kulturą ujawniają w wypowiedziach gwarowe nazwy przedmiotów: *bratkartofle*, *wodzionka*, *panczkraut*¹⁶ (KuczGnój: 76), *lački* (KuczGnój: 191) oraz liczne przysłowia. Wyrazicie proces wyzbywania się gwary śląskiej pokazuje Twardoch w zachowaniu syna bohatera opowiadania *Gerd*:

A teraz dzwoni. Gerd odbiera. Co u wös, fater. Nic. No ja. Ja. No, to trzimize sie tam, ôjciec, pra? Ja. Pyjter kończy rozmowę, strząsa z siebie brzmienie wernakularnych słów, wraca cały do polszczyzny, nawet ze sprzedawczynią w sklepie mówi po polsku, tylko do ojca po staremu, bo nie ma odwagi odezwać się do niego językiem, którego nauczył się w szkole. (TwTjd 22–23)

Postępująca polonizacja kulturowa i językowa Ślązaków, zwłaszcza środowisk inteligenckich, stała się zjawiskiem niepokojącym wielu Ślązaków, co zrodziło odruch samoobrony. Konieczność zachowania tożsamości podnoszona jest w hasłach i działaniach współczesnych śląskich ruchów regionalnych, głównie jako dążenie do kodyfikacji i podniesienia społecznego statusu języka śląskiego. Narrator wspomnianego opowiadania, komentując działania Piotra (Pyjtera), syna Gerda, na polu popularyzacji śląszczyzny, ocenia je dosadnie: „Piotrek mówi piyknie po polsku, Piotrek wygłasza odczyty uczone o gōdaniu i mówieniu, i o śląskiej tożsamości, pierdolenie takie, daszki i falki nad samogłoskami”¹⁷ (TwTjd: 23).

Warto nieco uwagi poświęcić motywom ukazującym historię nazw własnych na XX-wiecznym Śląsku. Wszelkie zmiany i manipulacje, jakim podlegały *nomena propria* spowodowane były przyczynami politycznymi i ideologicznymi. Zmiana przynależności państwowej pociągała za sobą wprowadzenie nowego języka urzędowego i podporządkowanie nazewnictwa geograficznego i osobowego nowym regułom językowym. W XX wieku takich zmian doświadczyli

¹⁵ Dziadek starego K, Alfons, posługuje się jeszcze gwarą, np.: „Tylko że śmierć dopiero sama zaproszona dwazyła się przyjsć do Alfonsa, kiedy poszedł sprawdzić, czy «tyn kinoaparat richtich tyła wort, wiela ło nim godajom». Pojechał do miasta na kronikę i zobaczył papieża, bo akurat były jakieś watykańskie fragmenty wyświetlane. A dziadek Alfons wielekroć powtarzał: «– Jo by chciół jesse ino zoboczyć papiyža i moga umrzyć...»” (KuczGnój: 27).

¹⁶ Panczkraut ‘potrawa gotowanych ziemniaków zmieszanych z gotowaną kapustą’.

¹⁷ Szczepan Twardoch z dystansem traktuje działania „budzicieli śląkości”, o czym pisze w swych felietonach (zob. TwToż). Wypowiedź narratora (*porte-parole* autora) jest całkowicie zbieżna z oficjalnym stanowiskiem autora.

Górnoślązacy kilkakrotnie w różnym wymiarze. Działo się to w latach 20. po włączeniu części Śląska do Polski, w latach 30. w wyniku usuwania śladów słowiańskości w niemieckiej części Śląska, w 1939 roku po inwazji hitlerowskich Niemiec na Polskę, w 1945 – po włączeniu Śląska do Polski. Tak częste i wymuszone administracyjnie zmiany musiały pozostawić ślady w zachowaniach komunikacyjnych i wyborach nazewniczych Ślązaków¹⁸. Zmianom nazewnictwa towarzyszyły często manipulacje i wymuszanie deklaracji przynależności narodowościowej. Nie były to zdarzenia dla Ślązaków obojętne, skoro w utworach obu prozaików przedstawiane zostały jako istotny pierwiastek śląskiego pejzażu społecznego. Obecność tych motywów w utworach Kuczoka nie wychodzi poza ujęcia symboliczne, podobnie jak w przypadku innych elementów językowego obrazu Śląska. Natomiast w *Drachu* Twardocha historie nazewnicze tworzą rozbudowany i realistycznie ujęty topos. Ze specyficznym imiennictwem śląskim, dziedzictwem kultury niemieckiej, spotykamy się już od pierwszych stronic powieści Twardocha, np. Wilhelm, Josef, Truda, Hanys, Ernst. Ciekawsze są opisy labilności nazewniczej, która odzwierciedla zmienność przynależności państwowej Śląska, wielojęzyczność regionu, demaskuje manipulacje językiem. Rozgrywa się na kilku planach:

– nazewnictwa topograficznego, np.

Õma nie ma powodu, aby się uśmiechać. Siedzi na placu przed dużym domem w Gierałtowicach, dwanaście kilometrów od Deutsch Zernitz, w której to wsi zamieszala po ślubie z Josefem, a która teraz nazywa się Żernicą, wcześniej zaś nazywała się jeszcze Haselgrund, gdyż nazwa Deutsch Zernitz pewnym specjalistom od niemieckości nie wydała się dość niemiecka. Od zakładu Volkmanna na Bahnhofstraße 26 do placu przy domu w Gierałtowicach jest dziesięć i pół kilometra, z tym że ulica jest teraz Dworcowa, Gleiwitz to Gliwice... (TwDrach: 78)

Ulica Powstańców kiedyś nazywała się Bernhardstraße, potem Powstańców, potem Straße des S.A., a potem znowu Powstańców. (TwDrach: 99)

– imion osobowych, np.

Od Valeski w 1946 roku pierwszy odchodzi Ernst [...]. Dwa lata później odchodzi Elfrieda, której imię spolszczono przymusowo na Elżbietę, ale i tak wszyscy mówią na nią Frida. (TwDrach: 98)

¹⁸ Ujawniły się one również w latach 90. ubiegłego wieku, kiedy to część Ślązaków, zwłaszcza na Śląsku Opolskim, powróciła do niemieckich wersji swoich imion i nazwisk. Kwestia ta nie jest objęta problematyką powieści.

W akcie chrztu wpiszą Ernstowi imiona: Ernst, Georg. Potem w innych papierach zostanie Ernestem, Jerzym. A potem znowu inaczej. (TwDrach: 118)

– pisowni nazwisk, np.

Kamraci chcą zabić Gollę, ale Hanys Grychtoll ich powstrzymuje [...]. Hanysa Grychtoła nikt nie zabierze do Mauthausen w 1939 roku, bo Hanys Grychtoł – zmieniwszy podwójne „l” w nazwisku na polskie „ł” – zapija się na śmierć kilka lat wcześniej. (TwDrach: 10)

Jak wyżej wspomniałem, w *Drachu* topos onomastyczny jest rozbudowany, toteż przykłady można mnożyć.

Obaj pisarze, i Wojciech Kuczok, i Szczepan Twardoch, pokazują „językowy Śląsk” poprzez podobne wątki treściowe, chociaż stylowo w sposób zupełnie odmienny, inaczej wykorzystując gwarę. W utworach Kuczoka, głównie w *Gnoju*, mamy do czynienia z cytatami-ikonami przywołującymi obrazy i subtelną stylizacją na gwarę śląską. Natomiast w *Drachu* Twardocha „językowy Śląsk” jest widoczny na każdym poziomie organizacji tekstu. *Drach* to powieść o Ślązakach i ich języku, pisana ich językiem. W związku z tym rodzi się pytanie, czy śląskie tworzywo powieści nie przytłacza czytelnika, zwłaszcza, że decyzją autora wydawca nie zamieścił żadnych komentarzy i objaśnień językowych? „*Drach* to książka trudna w lekturze” – stwierdza anonimowy recenzent (<http://culture.pl/pl/artykul/drach-twardocha-z-historia-slaska-w-tle>). Powraca także problem, który był poruszony przy omawianiu *Listów z Rzymu*. Czy w *Drachu* mamy do czynienia jeszcze ze stylizacją gwarową czy z tworzywem, którym jest gwara śląska? Pytanie to prowokuje nie tylko wszechobecność gwary w tekście, lecz także fakt, że jej postać użyta w powieści nie jest wyborem cech charakterystycznych dla określonego wzorca (tak u Kuczoka), lecz systemową realizacją konkretnej gwary.

Wykaz skrótów cytowanych źródeł

- KuczGnój Kuczok W., 2003, *Gnój*, Warszawa.
KuczOp Kuczok W., 2005, *Opowieści przebrane*, Warszawa.
KuczSpis Kuczok W., 2010, *Spiski. Przygody tatrzańskie*, Warszawa.
KuczWid Kuczok W., 2005, *Widmokrąg*, Warszawa.
TwDrach: Twardoch Sz., 2014, *Drach*, Kraków.
TwLit: Twardoch Sz., 2012, *Literatura śląska nie istnieje*, „Fabryka Silesia”, nr 1, s. 94–95.

- TwTjd Twardoch Sz., 2011, *Tak jest dobrze. Kontrapunkty*, Warszawa.
TwToż Twardoch Sz., 2012, *Tożsamość samotna*, „Znak”, nr 680
(www.miesiecznik.znak.com.pl).

Literatura

- Dubisz S., 1986, *Stylizacja gwarowa w polskiej prozie trzydziestolecia powojennego (Nurt ludowy w latach 1945–1975)*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
„Fabryka Silesia” 2012, nr 1.
Gōrnoślōnskim ślabikōrzu, 2010, napisany przez zespół autorów, Chorzów.
<http://culture.pl/pl/artykul/drach-twardocha-z-historia-slaska-w-tle>
Kadłubek Z., 2008, *Listy z Rzymu*, Katowice.
Mayenowa M.R., 1974, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
Topolińska Z., 1990, *Charakter i dynamika językowych procesów integracyjnych w powojennej Polsce*, „Socjolingwistyka”, t. 9, s. 29–35.

Dialect in the literary works of the new wave of Silesian prose writers Wojciech Kuczok and Szczepan Twardoch

Wojciech Kuczok and Szczepan Twardoch are prominent writers of Silesian origins. Their opuses, in particular Kuczok's *Gnój* and Twardoch's *Drach* occupy prized place in modern Polish literature. Both authors apply native dialect in their literary works. Regarding the subject of their works and the use of linguistic material it is impossible to separate the conclusions from the analysis from the perennial discussions about the culture and Silesian language. The literary output of both authors inscribe in the above mentioned discourse. Thus the linguacultural picture, presented as a part of world depicted in their works, is very important. For many readers from outside Silesia, Kuczok and Twardoch's works are a source of information about the region: its character and problems. The article discusses how the image of Silesia in the level of narration is depicted, what is the role of the dialect in its creation, or more specifically the application of the methods of linguistic stylization. The analysis of the methods of stylization shows profound dissimilarity between the two authors, however, the created image of Silesia is close. Kuczok's stylization can be described as selective, while Twardoch's stylization is holistic. Moreover, it is realistic and contains distinct Silesian orthography. In the linguistic picture of Silesia both authors pay attention to the identity dichotomization of Silesian populace, multilingualism, the presence of mixed forms (wasserpolnisch), variability of nomenclature, linguistic relics and innovations created in the background of the cultural differences of the region. The novelists present the

“linguistic Silesia” by the similar content, although their styles and the application of the dialect are different. In the literary works of Kuczok, mainly in *Gnój*, the iconic quotations suggest images and subtle stylization for Silesian dialect. In Twardoch’s *Drach*, on the other hand, the “linguistic Silesia” is visible in every level of text organization. *Drach* is a novel about Silesians and their language, written in their mother tongue. Thereupon a question emerges – whether Silesian language in the novel does not overwhelm the readers. Some of the critics claim that reading *Drach* is difficult. Another emerging matter is whether in *Drach* the stylization is still dialectic or whether is already a bilingual material. Omnipresence of the Silesian language, however, indicates the latter interpretation.

Keywords: *Wojciech Kuczok, Szczepan Twardoch, Silesian linguistic image, Silesian dialect, stylization.*